Uwikłani w demokrację, neoliberalizm, czy neofeudalizm?

Autor tekstu: **Anna Salman**

Zacznę od tezy, z pozoru kontrowersyjnej — to, że Kościół [1] rządzi w Polsce jest w pełni uprawnione, a wszelkie głosy przeciwne są negowaniem zasad funkcjonowania demokracji. Przy czym nie chodzi mi bynajmniej o zasadę statystycznej większości, co wyczerpałoby temat w dwóch zdaniach. Można łatwo wykazać, że w Polsce mamy do czynienia z ciekawą kombinacją dwóch systemów politycznych, która umyka jakoś analizom naukowym, być może z powodu swej absurdalności.

Po roku 1989 nasz kraj wkroczył (nie po raz pierwszy w historii) na drogę demokratycznych przemian, co zaowocowało uruchomieniem procedur umożliwiających sprawowanie władzy przez naród oraz euforią społeczną wynikającą z poczucia sprawstwa. Tym jednak, którzy odnieśli błędne wrażenie, że to obywatel, czy szerzej - społeczeństwo jest podmiotem obecnego ustroju, muszę przypomnieć, że znaczna część tegoż podmiotu funkcjonuje jednocześnie w alternatywnej rzeczywistości. I nie mam tu na myśli zestawu przekonań dotyczącego sacrum, potocznie rozumianych, jako wiara. To zagadnienie ciekawe być może dla psychologów lub psychiatrów. Chodzi mi o rzeczywistość społeczną, czyli zjawiska obserwowalne — postawy, interakcje oraz struktury społeczne.

Owa alternatywna rzeczywistość, o której wspomniałam, wynika z przynależności ok. 90% społeczeństwa do Kościoła rzymskokatolickiego. Przy tak zdecydowanej większości nie dziwi, że Polska jawi się właściwie, jako państwo mono-wyznaniowe, gdzie wzorce i normy obyczajowe właściwe dla tego kościoła są głównym punktem odniesienia również dla osób innych wyznań / bezwyznaniowych. Jednocześnie rzadko kto zastanawia się nad istotą struktury samego kościoła, a jeśli już — nie wiąże jej z dziwacznym (na pozór) funkcjonowaniem rodzimej odmiany demokracji.

Nieporozumienie wynika zapewne z wieloznaczności określenia kościół. W najbardziej potocznym rozumieniu to po prostu budynek, w którym odprawiane są obrzędy religijne. Drugie, nie mniej powszechne znaczenie, to ogół duchowieństwa KRK, zwłaszcza najwyższej (lokalnej) hierarchii. Rzadko jednak, mówiąc o tym akurat kościele myślimy o wspólnocie wiernych, bo też i w małym stopniu uosabia on potoczne wyobrażenie, czym jest wspólnota.

Kościół rzymskokatolicki jest strukturą feudalną, zarządzaną w sposób scentralizowany, przy tym odrębnym państwem, posiadającym agendy w innych krajach.

Jest to **struktura silnie zhierarchizowana** — na jej szczycie znajdują się kapłani, a niższe szczeble zajmują „cywilni" członkowie organizacji, według statusu społecznego. Najniższe szczeble tej drabiny zajmują kobiety i dzieci, niezależnie od pozycji społecznej, aczkolwiek kobiety z klas wyższych, zwłaszcza hojne donatorki, mogły zawsze liczyć na szczególne względy. Niezależnie jednak od pozycji — formalnej, czy nieformalnej, prawo głosu zawsze należało tylko do mężczyzn, natomiast prawo wprowadzania / zmiany / interpretacji doktryny kościelnej tylko do kasty kapłańskiej.

Mimo wielu zmian, jakie przez blisko 2 tysiące lat następowały w różnych częściach naszego globu, struktura KRK pozostała niezmienna, co oznacza, że **wszystkich członków Kościoła nadal obowiązuje powyższa hierarchia**. Tak więc, mamy ciekawą kombinację, w której **obywatele państwa demokratycznego są jednocześnie poddanymi papieża** — władcy feudalnej teokracji.

Może to wywoływać pewne wątpliwości odnośnie lojalności Polaków — katolików wobec własnego kraju. Co prawda istnieje nikłe (wręcz żadne), prawdopodobieństwo aby doszło do konfliktu Polska — Watykan. Zdarzały się już jednak w historii najnowszej konflikty interesów, zwłaszcza w kwestii zwrotu majątków kościelnych. Wówczas dopiero opinia publiczna konstatowała ze zdumieniem, że „święte prawo własności" jednej z instytucji w naszym kraju (a faktycznie obcego państwa) stoi wyżej, niż ochrona praw obywateli, traktowanych niekiedy, jako „wkładka mięsna" w przejmowanych lokalach. Jednak gdy przeanalizujemy zasady działania obu systemów politycznych, musimy przyznać, że takie podejście jest uzasadnione.

Był czas, gdy sceptycznie podchodziłam do twierdzenia, że Kościół popiera demokrację. Przemyślawszy zagadnienie muszę przyznać, że jest to jedyny ustrój, w którym ta instytucja, zrzeszając większość obywateli danego kraju, może realizować swoje interesy, nawet bez oficjalnych nacisków. Ostatecznie władze, zarówno na szczeblu centralnym, jak i lokalnym są zobowiązane do

lojalności wobec kościelnych zwierzchników. W tym kontekście nie może dziwić podnoszona często kwestia serwilizmu osób publicznych, w tym polityków i dziennikarzy. Oni po prostu prezentują model zachowania (**postawę**), ukształtowany w dzieciństwie i utrwalany przez całe życie, przy czym ideologia, na której bazuje Kościół (religia) stanowi jedynie uzasadnienie dla tychże zachowań, postrzeganych niekiedy negatywnie nawet przez część katolików.

Owa postawa ma źródło w wychowaniu, między innymi w uczestnictwie w obrzędach kościelnych, które stanowią wręcz pokaz wiernopoddańczej uniżoności. Dziecko naśladuje bezkrytycznie zachowania dorosłych, a wzniosła (pozornie) atmosfera obrzędu sprawia, że zaczyna utożsamiać kierującego obrzędem nie tylko z najwyższym autorytetem, ale wręcz z sacrum. Takie przekonanie pozostaje często do końca życia, stąd można się spotkać z twierdzeniem, że „ksiądz to osoba święta". Z drugiej strony większość katolików nie jest w stanie wyjaśnić, co w ich religii jest faktycznym sacrum, przez co nie dostrzegają wewnętrznych sprzeczności samej ideologii, z którą rzekomo tak silnie się utożsamiają.

Feudalna hierarchia obowiązująca w KRK ma swoje przełożenie na organizację społeczną całej wspólnoty. Przez wieki status społeczny wiernych znajdował odbicie kolejności zajmowania miejsc w kościołach — im bliżej ołtarza, tym wyższy. Jeszcze w latach 70-tych ubiegłego stulecia na wsiach mazowieckich obowiązywała w kościele również segregacja płci. Tego typu „ustawienia" są jednym z przekazów niewerbalnych, wykorzystywanych w procesie socjalizacji — zarówno pierwotnej, jak i wtórnej.

Pewnie dlatego postawa typowa dla większości członków KRK to przede wszystkim **łatwość w akceptacji hierarchicznej struktury oraz bezkrytyczne posłuszeństwo** wobec „autorytetów" namaszczonych przez osoby ze szczytu tejże hierarchii, bez względu na ich osobiste osiągnięcia. Przy czym sama struktura, jako pochodna sił zewnętrznych (i nadprzyrodzonych) jest w zasadzie nienaruszalna, a awans społeczny w jej obrębie może dokonać się tylko dzięki osobom stojącym wyżej w hierarchii.

Tu warto poświęcić chwilę na refleksję dotyczącą dość specyficznego zjawiska, którego mechanizmy dokładnie opisał A. Mączek [2] — **klientelizmu**. Polega on, ujmując rzecz w skrócie, na budowaniu zależności społecznych pomiędzy osobą wysoko postawioną w hierarchii (patronem), a osobą, która dzięki jej poparciu podnosi / zachowuje swój status społeczny w zamian za bezgraniczną lojalność. Jest to de facto odmiana korupcji politycznej. Powstaje układ nieformalny, w którym o awansie społecznym decydują nie przyrodzone zdolności bądź nabyte kompetencje, lecz bezrefleksyjna służalczość, cechująca zazwyczaj jednostki mierne, pragnące zrobić karierę na skróty.

Klientelizm jest zjawiskiem wywodzącym się ze starożytnego Rzymu, zaadaptowanym przez Kościół i rozpowszechnionym w Europie w trakcie ekspansji chrześcijaństwa, jako wygodne narzędzie sprawowania polityki. W Rzeczpospolitej Obojga Narodów, w okresie rządów oligarchii, przyjął on formę rozdawnictwa urzędów (często były to funkcje fikcyjne — „tytularne") lub utrzymywania na dworach magnackich tzw. „rezydentów" — wywodzących się z biedniejszej szlachty, tworzących świtę patrona i podnoszących jego prestiż. Obie grupy klientów były przydatne patronom w realizacji ich polityki, w tym podczas głosowań w sejmie i na sejmikach.

Zjawisko klientelizmu nadal jest najbardziej widoczne w państwach europejskich z przewagą katolicyzmu, a w Polsce silnie kształtowało (zniekształcało) stosunki społeczne nawet w okresie PRL, czego dowodem jest chociażby ukute wówczas powiedzenie „mierny, bierny, ale wierny".

Niestety, forma organizacji społecznej to podstawa funkcjonowania innych aspektów państwa, w tym gospodarki. Ustrój feudalny zawsze cechowała niska wydajność, oparta na eksploatacji taniej siły roboczej oraz handlu surowcami. Zmiana społeczna (realna, nie tylko deklarowana) implikuje zmianę sposobu myślenia, a co za tym idzie przebudowę instytucji społecznych. Analizując ostatnie kilkaset lat historii naszego kontynentu można zauważyć, że „Europa dwóch prędkości" była efektem długotrwałej ewolucji społecznej, która niestety nie stała się naszym udziałem.

Na fali Reformacji wielu władców europejskich skorzystało z okazji, aby uniezależnić się politycznie i finansowo (podatki) od Rzymu. Kościoły protestanckie podporządkowane zostały władzy lokalnej, wspomagając procesy tworzenia tożsamości narodowej. Istotnym czynnikiem były między innymi obrzędy religijne, odprawiane w językach narodowych. Tu należy wyjaśnić pewne pojęcie, którym KRK aż nazbyt często szafuje, nie mające jednak pokrycia w rzeczywistości. **Ewangelizacja to głoszenie ewangelii** — raczej niemożliwe, gdy kapłan recytuje formułki w obcym języku. Obrządek w językach lokalnych to najnowsza historia KRK, z której zresztą po części już się wycofał. Dlatego gdy mowa o ewangelizacji, można mieć na uwadze jedynie kościoły protestanckie oraz, w mniejszym stopniu, prawosławne.

Idea głoszona przez Lutra - „każdy chrześcijanin musi czytać Biblię" zaowocowała w krajach protestanckich rozwojem szkolnictwa, dostępnego dla dzieci z wszystkich klas społecznych. W ciągu

kilku pokoleń wykształciły się tzw. **społeczeństwa otwarte** — umożliwiające awans jednostki z uwagi na jej indywidualne cechy, a nie odziedziczony status społeczny. Uruchomiło to potencjał demograficzny, poprzez wypromowanie jednostek dysponujących większymi uzdolnieniami, wytrwałością i przedsiębiorczością. Stopniowo tworzyła się klasa średnia, która stała się bazą dla powstania nowego ustroju - demokracji oraz gwarantem jej trwałości.

Jednak jedną z głównych cech, różniących kościoły protestanckie od KRK, jest ich spłaszczona - egalitarna struktura. Nie znaczy to oczywiście, że nie występuje żadna hierarchia. Wręcz przeciwnie — do dziś w wielu krajach protestanckich mamy monarchie konstytucyjne i stan szlachecki. Jednak to klasa średnia jest poziomem, do którego aspirują ambitniejsze jednostki i nie jest on poza zasięgiem ich możliwości. Świadomość możliwości awansu społecznego dzięki własnej pracy obniża poziom poczucia zależności od czynników zewnętrznych, w tym sił nadprzyrodzonych. Być może jest to jedna z przyczyn szybszego procesu laicyzacji w społeczeństwach otwartych. Społeczeństwo otwarte, w którym dominuje komunikacja pozioma, ułatwia również rozprzestrzenianie się nowych idei.

Organizacja kościoła protestanckiego oparta została na wspólnotach lokalnych — miejscu kształtowania się pierwotnych więzów społecznych, co przyczyniło się do powstania / utrwalenia poczucia **solidaryzmu społecznego oraz budowy kapitału społecznego**, którego podstawowym elementem jest wzajemne zaufanie. System feudalny, oparty na nierównościach, jako główną formę wsparcia oferuje **jałmużnictwo**, które jest w większym stopniu narzędziem uzależnienia i upokarzania, niż pomocy.

Kościół rzymskokatolicki skutecznie petryfikuje archaiczną strukturę społeczną, stąd mimo pozorów demokracji, wciąż mamy feudalizm na poziomie relacji społecznych, co widać nawet na przykładzie Francji. Ta „najstarsza córa Kościoła" dała silny odpór Reformacji (z większością wyznawców rodzimej odmiany kalwinizmu uporano się w zasadzie w ciągu jednej sierpniowej nocy), lecz 200 lat później inicjatywę przejęła burżuazja, doprowadzając do przewrotu. Jednak każda rewolucja ma to do siebie, że w krótkim czasie odtwarza poprzedni ustrój w nowym opakowaniu, czyli z nowymi elitami. Dlatego walka z feudalizmem nie ograniczyła się do jednej rewolty, lecz trwała przez cały wiek XIX, również w formie gwałtownych protestów społecznych (Wiosna Ludów, Komuna Paryska), żeby wreszcie, po ponad 100 latach powstało państwo świeckie. Mimo tak długiej historii zmagań oraz postępującej laicyzacji, aż do dzisiaj trwa usuwanie resztek feudalizmu z różnych obszarów życia. Potwierdza to niestety fakt, że konsekwentnie — wielopokoleniowo kształtowane postawy są trwalsze, niż samo przywiązanie do przekonań związanych ze sferą sacrum.

Polska nie miała w swojej historii żadnej rewolucji społecznej. Gospodarka folwarczno-pańszczyźniana została zlikwidowana przez zaborców — z przyczyn gospodarczych (Prusy) lub politycznych (Austro-Węgry, Rosja). Po I wojnie światowej skopiowano pewne rozwiązania na wzór państw ościennych, z kolei powszechny dostęp do edukacji wszystkich szczebli oraz pozorną równość obywateli wprowadzono w PRL. Jednak w tle w dalszym ciągu utrzymywała się ta sama archaiczna struktura społeczna — wygodna dla rządzących.

Nic dziwnego, że transformacja przyniosła powrót systemu, który w formie mniej lub bardziej otwartej funkcjonował na przestrzeni ostatnich kilkuset lat. Może dlatego, że w myśleniu naszych elit dominowało założenie „nieważne, czy Polska będzie biedna, czy bogata, byleby była katolicka". Nie chcę przy tym sugerować, że obecny model społeczny jest wynikiem spisku jakichś bliżej nieokreślonych sił (tym bardziej nadprzyrodzonych). Wynika raczej z **braku umiejętności krytycznego spojrzenia na własną historię** i obawy przed czymś nowym — nieznanym i nieprzewidywalnym.

Nasze chwilowe „otwarcie na świat" ograniczyło się właściwie do otwarcia granic, umożliwiając emigrację ok. 2 mln Polaków. Aczkolwiek jest to tendencja niekorzystna dla kraju, należy mieć na uwadze, że ten potencjał zostałby w Polsce zmarnowany.

Obecnie jesteśmy świadkami bardzo niebezpiecznego **procesu „zamykania społeczeństwa"**, poprzez obniżanie poziomu edukacji (czego następstwem jest dewaluacja dyplomów) oraz pauperyzacji dużej części inteligencji. W ślad za tym idzie ograniczenie szans na awans społeczny, co oznacza, że dziedziczenie statusu może wkrótce stać się zjawiskiem powszechnym. Jednak **poczucie bezradności** wynikające z „uwiązania" w strukturze społecznej implikuje sposób postrzegania zarówno siebie (kompleksy), jak innych (służalczość, zawiść), a w konsekwencji uniemożliwia tworzenie kapitału społecznego i zbudowania opartego na nim społeczeństwa obywatelskiego.

W strukturach hierarchicznych przeważa **komunikacja** pionowa, która przyjmuje kierunek

z góry na dół — od grup decyzyjnych do grup o niższej pozycji, czyli **ma charakter informacyjno — nakazowy**, ignoruje się natomiast opinię samych zainteresowanych. Taki właśnie jednostronny przekaz obserwujemy w naszym życiu publicznym, gdzie konsultacje społeczne zastępują badania opinii publicznej. Są one jednak prowadzone przede wszystkim w celu sprawdzenie nastrojów i ewentualnego skorygowania, w zależności od wyników, polityki wizerunkowej.

Neoliberalizm zaadaptowany został, jako najbardziej racjonalny system gospodarczy, jednak w praktyce okazał się niczym więcej, jak kolejną ideologią. **Wolny rynek**, czyli przestrzeń swobodnej wymiany towarów i usług, funkcjonuje chyba jedynie w szarej strefie, ponieważ oficjalna jest przeregulowana i nadmiernie uzależniona od polityki (częste zmiany przepisów, opóźnienia w wydawaniu aktów wykonawczych, rozbieżności w interpretacji jednostek kontrolnych). Pojawiają się **obszary uprzywilejowane** (zwolnienia / ulgi podatkowe) oraz **reglamentowane**, będące naturalnymi matecznikami korupcji, gdyż wzmacniają jeszcze pozycję decydentów politycznych. Niski kapitał społeczny powoduje **konieczność rozbudowy instytucji kontrolnych**, co jest kosztowne, a w efekcie jeszcze bardziej obniża poziom wzajemnego zaufania (dalszy spadek kapitału społecznego).

Warto wspomnieć na marginesie, że ów mityczny wolny rynek jest to też jedynie model idealny, a w obliczu postępującej tendencji do reglamentacji gospodarki, w tym także globalnej (bariery podatkowe, ograniczenia w przepływie siły roboczej), zaczyna pełnić funkcję dogmatu, umożliwiając interpretację rzeczywistości przez odwoływanie się do zewnętrznej — „niewidzialnej" siły. Oczywiście są kraje, gdzie gospodarka jest bardziej zbliżona do tego modelu, co umożliwia w miarę elastyczne dopasowanie do tendencji lokalnych i ogólnoświatowych, jednak w krajach o strukturze zbliżonej do feudalnej najczęstszą reakcją na kryzys jest zwiększanie obszaru regulacji, poszerzanie zakresu kompetencji instytucji kontrolnych oraz przerzucanie rosnących kosztów na niższe warstwy społeczne.

Klientelizm w Polsce okresu transformacji stał się ponownie, już teraz jawnie, jednym z podstawowych mechanizmów polityczno-gospodarczych, co widać w rozdawnictwie synekur w urzędach i spółkach skarbu państwa. Politykę natomiast zdominowały tematy zastępcze, dotyczące personalnych zmian we władzach i wzajemnych inwektyw.

Winą za istniejące (i coraz bardziej widoczne) patologie nadal obarcza się poprzedni ustrój, ignorując fakt, że zmiany w mentalności, dokonują się na przestrzeni co najmniej kilku pokoleń. Fascynacja ideologią neoliberalną sprawiła, że zlekceważono kwestie społeczne, postulując wolność gospodarczą, jako remedium na wszystkie bolączki. Niestety, to **potencjał społeczny determinuje sukces gospodarczy**, a nie na odwrót. Dodatkowo promowany jest — rzekomo przyrodzony Polakom, bo odwołujący się do mitologizowanej wciąż demokracji szlacheckiej (gdy większość naszego społeczeństwa ma korzenie chłopskie), indywidualizm, który stanowi de facto mieszankę ignorancji i warcholstwa. Wszelkie zaś postulaty solidaryzmu, czy współpracy są ośmieszane, jako komunistyczny przeżytek. Tyle, że **umiejętność samoorganizacji społecznej**, czy choćby **świadomość potrzeby** takiej **samoorganizacji** to cechy społeczeństwa obywatelskiego, czyli podstawa demokracji. W ten sposób tworzy się **przestrzeń publiczna** (miejsce komunikacji poziomej), w której **równoprawne podmioty** negocjują warunki. Wtedy dopiero możemy mówić o **umowie społecznej**.

System silnie hierarchiczny nie potrzebuje przestrzeni publicznej, bo komunikacja pozioma występuje w stopniu znikomym i dotyczy z reguły warstw społecznych, nie mających realnego wpływu na władzę. Poza tym przestrzeń publiczna stanowić może również miejsce rodzenia się protestów społecznych, przez co staje się niebezpieczna dla władzy, zwłaszcza w okresie kryzysu. Stąd też pożądany i promowany model komunikacji poziomej to nieustanna rywalizacja. Zasadę solidaryzmu natomiast, mylnie pojmowaną, jako udzielanie wsparcia finansowego, zastępuje działalność charytatywna, czyli współczesna forma jałmużnictwa, prowadząca często do nadużyć.

Pogłębiające się nierówności społeczne wzmacniają system hierarchiczny, w którym w miejsce dawnych barier klasowych pojawiają się bariery ekonomiczne. W ten sposób mamy do czynienia de facto z rekonstrukcją systemu, dla którego jedyną adekwatną nazwą może być **neofeudalizm**, czyli feudalizm wzbogacony o ułomne (bo działające często pozornie i mało skutecznie) instytucje demokratyczne. Ideologia KRK świetnie przystaje do tej struktury społecznej, ponieważ legitymizuje nierówności społeczne, odwołując się do „praw naturalnych" (aczkolwiek ustalonych w sposób nadnaturalny), pozostających poza wpływem jednostki oraz mitycznej sprawiedliwości bożej, wynagradzającej niesprawiedliwości w bliżej nieokreślonym terminie — po śmierci. Dlatego też wszechobecność ideologii i symboliki KRK jest tak ważna dla polityków — jest elementem wtórnej socjalizacji utrwalającym nawyki myślowe i niwelującym skłonność do buntu.

Kościół jest główną siłą polityczną, niezależnie, czy czyni to oficjalnie, czy poprzez swoich

wasali. Ważne, że jak dawniej rozgrywa swoje interesy, poprzez skłócanie poszczególnych środowisk, oficjalnie deklarując neutralność. Przypomina to żart serwowany niegdyś przez Radio Erewan, o dobrobycie obywateli Związku Radzieckiego, pijących szampana ustami swoich przedstawicieli. W przypadku Polski można powiedzieć, że **rządy sprawuje suwerenny naród**, **realizując interesy** zwierzchności kościelnej, czyli w zasadzie **obcego państwa**.

Jeżeli prawdą jest, co stwierdził pewien — niepopularny dziś — filozof [3], że historia powtarza się „za pierwszym razem jako tragedia, za drugim jako farsa", to możemy się spodziewać, że nasza zatoczy wkrótce koło i pozostanie nam odgrywanie żałosnej roli komediantów skandujących „Polacy nic się nie stało". Są jednak tacy, którzy twierdzą, że to nie historia się powtarza, tylko ludzie popełniają wciąż te same błędy. Dlatego pozostaje mieć nadzieję, że jesteśmy jednak zdolni do autorefleksji i skorygowania działań. Ponieważ trudno dziś oprzeć się na szkole, jako instytucji kształtującej umiejętność krytycznego myślenia, pozostaje głosić każdemu na własną rękę „dobrą nowinę", miedzy innymi poprzez konsekwentne uświadamianie wiernych, że są uczestnikami (pionkami) w grze politycznej. Mylne przekonanie, jakoby w przynależności do Kościoła chodziło jedynie o kultywowanie tradycji, kieruje potencjał społeczny na rozpamiętywanie przeszłości (w dużej mierze zafałszowanej), w tym głównie porażek oraz nawykowy rytualizm, który nie stanowi sam w sobie żadnej wartości.

Najbardziej skuteczne byłoby, obok odczarowania Kościoła i religii, przebudowanie nieco zasad funkcjonowania naszej młodej demokracji, ale to już inne zagadnienie - wykraczające poza zakres niniejszego opracowania.

Przypisy:
[1] Tu w rozumieniu Kościoła rzymskokatolickiego
[2] Antoni Mączek *Nierówna przyjaźń. Układy klientalne w perspektywie historycznej*, Fundacja na rzecz nauki polskiej, Wrocław 2003
[3] Karol Marks

Anna Salman
Publicystka

Pokaż inne teksty autora

(Publikacja: 02-04-2013)
Oryginał.. (http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8871)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz
Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.
Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane
w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym,
w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiejkolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu

i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje**.

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl